



# STRZELEC

№ 32

Warszawa, dnia 19 listopada 1927 r.

Cena 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



# Dział urzędowy

## ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO

L. 22/27 z dnia 15 listopada 1927 r.

1. *Mianowania*. Z dniem 1 grudnia 1927 r. mianuję Komendanta Obwodu ob. Kolasieńskiego Marjana — p. o. Komendanta Okręgu Toruń.
2. *Zwolnienia*. Na własną prośbę zwalniam ob. Gryffa z dniem 1 grudnia b. r. z pełnienia obowiązków Komendanta Okręgu Toruń, zostawiając go w dyspozycji Komendy Okręgu.
3. *Ustalenie pierwszeństwa przy próbach o oznakę sportową*. Przy ustalaniu pierwszeństwa w próbie o oznakę za pięciobój sportowy Związku Strzeleckiego dla kandydatów grupy stojącej do próby jednego i tego samego dnia, — należy brać pod uwagę nie ilość uzyskanych punktów, lecz różnicę między obowiązującą do uzyskania oznaki liczbą punktów, a liczbą punktów uzyskanych, np. jeśli jeden z kandydatów miał do zrobienia 280 pkt, a uzyskał 300, a drugi kandydat, który miał do zrobienia 300 pkt. a uzyskał 315, to pierwszeństwo przy padnie temu, który uzyskał 300, ponieważ różnica jego punktacji wynosi 20, wtedy, gdy różnica u drugiego wynosi tylko 15 pkt.
4. *Waga granatu*. Podaną wagę granatu w pięcioboju sportowym Związku Strzeleckiego o „oznakę” zmniejszam z 800 gr. do wagi urzędowej granatu obronnego, używanego w Wojsku Polskim.
5. *Godła klubowe*. Wobec nieukończenia prac przygotowawczych, przesuwam termin ustalenia godła klubowego i barw okręgowych, o których była mowa w p. 7 rozkazu liczba 21/27 do dnia 1 grudnia 1927 r.

## Z REFERATU KULTURALNO-OŚWIATOWEGO

### STRZELECKIE KOŁA SAMOKSZTAŁCENIOWE.

W związku z artykułem „Koła Samokształceniowe” zamieszczonym w niniejszym numerze, Referat Kulturalno-Oświatowy podaje do wiadomości wzór deklaracji, który mają wypełnić zgłaszający się do pracy w kołach.

### DEKLARACJA

Niniejszem zgłaszam się na członka i uczestnika Koła Samokształcenia przy oddziale Związku Strzeleckiego w . . . . .  
Liczę lat . . . . . pracuję zawodowo jako . . . . . w fabryce, biurze, warsztacie, na roli.

Ukończyłem klas . . . . . szkoły . . . . .  
interesuję się . . . . . pragnę się przysposobić do egzaminu . . . . . pogłębić swe wiadomości w dziedzinie . . . . . mam czasu wolnego na naukę dziennie, tygodniowo, godzin . . . . . mogę na środki naukowe i kosztu naukiłożyć miesięcznie zł. . . . .

Imię i nazwisko . . . . .  
Adres zamieszkania . . . . .

## Z REFERATU PRACY KOBIET KURS STRZELANIA Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ

Referat pracy kobiet wraz z Sekcją Sportową Rodziny Wojskowej przystąpił do organizowania kursów strzelania z broni małokalibrowej dla kobiet.

Pierwszy taki kurs rozpoczął się w dniu 16 listopada na strzelnicy na Nowym Świecie pod kierunkiem p. Jurjewicza.

Na zakończenie kursu odbędą się zawody strzeleckie dla jego uczestniczek.

## SPRAWOZDANIA ODDZIAŁÓW ŻEŃSKICH.

Polecam wszystkim Oddziałom Żeńskim choćby najmniej licznym i czynnym nadesłać do referatu pracy kobiet do dnia 1 stycznia 1928 roku sprawozdania ze swej działalności od chwili powstania, odpowiadając jednocześnie na następujące pytania:

- 1) Kto i kiedy założył oddział?
  - 2) Do jakiego środowiska należą członkinie oddziału?
  - 3) Czem się oddział zajmował (wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe, prace kulturalno-oświatowe, przedsiębiorstwa dochodowe, zabawy)?
  - 4) Czy strzelczynie brały udział w jakich zawodach, marszach, czy były na kursach, na obozie?
  - 5) Czy oddział współpracuje z oddziałem męskim lub innymi organizacjami?
  - 6) Obecny stan oddziału?
    - a) nazwisko i adres prezeski i komendantki oddziału,
    - b) ilość członkiń ćwiczących i nie-ćwiczących,
    - c) obecne zajęcia.
- Prócz powyższych danych pożądanym jest dostarczenie wszelkich wiadomości z życia oddziału oraz dokładniejszej jego charakterystyki. Za najszczegółowiej i najbardziej wyczerpująco opracowane sprawozdanie referat pracy kobiet przeznacza 3 nagrody w postaci sprzętu sportowego.

Ukazał się oficjalny  
„Program pracy sportowej  
Zw. Strzeleckiego  
na rok 1928”

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. J. Kosiński, Sokołów Podlaski. List Szanownego Obywatela przeczytaliśmy z uwagą i treść jego zakomunikowaliśmy komu należy.

Ob. St. Wielebnowski, Żywiec. Prośbę Waszą poparliśmy w Administracji. Pismo będziemy wysyłać, wzamian jednak zato prosimy o wzajemną przysługę — nadsyłajcie korespondencje z Żywca sam, lub kogo innego do tego nakłońcie.

Ob. J. Bielecki Czarnów. „Strzelca” wysyłamy regularnie, proszę reklamować na pocztę w Czarnowie, bo pewno ktoś inny zamiast Was odbiera. W sprawie masek gazowych wysłamy list.

Ob. S. Byczyński, Piotrków. Przepraszamy za mimowoli popełnioną omyłkę i spodziewamy się dalszych korespondencji.

Ob. K. Piwowarczyk, Borysław. Broszurę i nagrodę Administracja wysyła.

## ZADANIE 3 I „DLA UWAGNYCH”

Przypominamy, że w najbliższy wtorek, 22 listopada upływa termin nadsyłania odpowiedzi na zadania ogłoszone w poprzednim numerze.

## ZNÓW 6 PRENUMERATORÓW

otrzymało premje naszej  
Redakcji

za rozwiązanie zadań

Patrz dział rozrywek.

## SPROSTOWANIE

### DO „OZNAKI ZA PIĘCIOBÓJ STRZELECKI”

W wydanej ostatnio i rozesłanej do wszystkich oddziałów broszurce p. t. „Oznaka za pięciobój sportowy Zw. Strzeleckiego” na stronie 11 wkraśl się błąd, który każdy posiadacz broszury winien natychmiast poprawić.

Mianowicie w Prawie Strzeleckim punkt 7 został wydrukowany błędnie, zaś punkt 8 zupełnie opuszczony.

Punkt 7 winien mieć następujące brzmienie: „Strzelec karnie, sumiennie i ściśle wypełnia rozkazy przełożonych Władz Związku”, zaś punkt 8 — „Strzelec rozwija całą inicjatywę i wkłada całą swoją dobrą wolę w wykonanie otrzymanego rozkazu”.

## DO UCZESTNIKÓW KONKURSU

Redakcja prosi uprzejmie Czytelników wrazie nadsyłania w jednym liście odpowiedzi na parę zadań, o pisanie rozwiązania każdego z nich na osobnej kartce, zaopatrzonej w nazwisko i adres. Ułatwi to segregowanie odpowiedzi.



# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI  
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO  
I OBYWATELSKIEGO.

## WIĘCEJ NAFTY!

Listopad.

Miesiąc roztwierający długi pochód skarłowaciałych dni, kiedy to słońce, nie ochłoniwszy jeszcze po swej wędrówce na szczyt nieba, szybko zstępuje i jakże wcześniej znika za horyzontem.

Zimowe miesiące krótkich dni, miesiące mroku, zapadającego już o godzinie 4 popołudniu.

W wielkich miastach zapalają się tysiące i setki tysięcy słońc sztucznych, milionami żarówek biją w oczy szyldy, transparenty, witryny, okna, ba — świetlne, szybko-mknące gazety. Atakują przechodnia reflektory aut i tramwajów. Ton'emy w powodzi chłodnego, martwego światła. Życie wre, nie doznając najmniejszego zatamowania.

Ale już na przedmieściach...

A cóż dopiero na głuchej wsi?

Jeno psy czasami szczekaniem się odezwą, jeśli i one wcześniej do snu się nie pokładą. Jeno czasami psotą zaszumią w ciemnościach co gorętszej krwi młodzi.

Gęsty mrok spowija całe sioła. Gęsty mrok, przytłaczający gdzieś migotliwym ognikiem samotnego, sierocego okienka, którego mętne światło rozsnuwa się wąską smugą po śniegu i ginie w mrokach.

I tak od 4 — 5 popołudniu. Codziennie. I tak do rana. A rano wstaje późno.

W zimie roboty wiele niema, więc ktoś tam jeden w chałupie wstanie po nocy jeszcze do gospodarstwa, a reszta śpi wszystko. Śpi po kilkanaście nieraz godzin na dobę.

Cni się wszystkiemu co młodsze, co krew ma gorętszą, komu w głowie coś świtać zaczyna.

Trudno sen na powieki napędzić!

A tymczasem mrok panuje wokół.

Szkoda nafty!

Z mroku nic się dobrego nie lęgnie, w mroku nic się dobrego nie dzieje!

Komu nie śpieszy się do snu, ten szuka światła. Gdzie go znajdzie?

Tylko szynk bucha wokół światłem i bije w twarz odorem alkoholu. Tylko w tym szynku można odroczyć... sen.

Można się potem dziwić, że niebrak co wieczór w szynku... lokatorów?

Szkoda nafty?

Starzy mogą spać wkońcu końców choćby całą dobę, młodszym nie starczy na to cierpliwości. Zamiast jednak włóczyć się po mrocznych głębiach wsi, mogą czas ten z pożytkiem wykorzystać.

Niechbyśmy tylko przedłużyli dzień każdy do godziny 9 wieczór. 5 godzin dziennie. W ciągu miesięcy zimowych wyniesie to 750 godzin.

Czy rozumiecie co to znaczy?

To jest przedłużenie naszego życia co roku o... miesiąc z górą.

Wszystko to za cenę jakiegoś tam pół litra nafty dziennie.

W każdej wsi powinna znaleźć się jedna jasno oświetlona przystań dla wszystkich młodych — świetlica strzelecka, gdzie hasłem byłoby — więcej nafty!

Tam — w sali szkolnej, lub innej izbie dla Związku zdobytej, przynajmniej 3 — 4 razy w tygodniu światło powinno płonąć do godziny 9 — 10 wieczór.

Tam młodzież powinna znaleźć rozrywkę, miłe spędzenie czasu i... naukę. Gry, jak warcaby, domino i t. d., gazety, książki, rozmowy, wreszcie słuchanie radja — oto zajęcie na codzień. Przynajmniej raz — dwa razy na tydzień — pogadanka lub referat.

Tak wygląda prosty, jasny program i zadanie świetlicy strzeleckiej. To nie tylko przysposobienie wojskowe, to nie tylko praca nad wychowaniem obywatela — żołnierza, ale jedyna racjonalna i skuteczna walka z... alkoholizmem.

Jeśli bowiem chcemy wypowiedzieć wojnę szynkom, najpotężniejszą redutą w tej walce będzie zawsze dobrze zorganizowana i zaopatrzona świetlica strzelecka.

Dlatego też troska o lokal, opał i tę nieszczęśliwą naftę powinna obciążyć nie tylko Związek Strzelecki, ale również społecznie myślące Samorządy, władze szkolne i towarzystwa, prowadzące walkę z alkoholem.

Więcej nafty, więcej światła!

W mrokach lęgnie się zło!

Światło budzi — potężną ciekawość ludzką!

J. S. B.



# Zlikwidujcie się!

Ci nasi „przyjaciele”, którzy nas w czambuł potępiają, a strzelców zależnych od siebie pod względem materialnym, niszczą bez litości, wymyślili sobie nowe rozwiązanie „kwestji strzeleckiej”.

Jak dawniej krzyčeli, uchwalali: „rozwiązać Strzelca”, tak dziś powiadają: „zlikwidujcie się!” Dla dobra samego Związku Strzeleckiego zlikwidujcie się, wejdźcie do innych stowarzyszeń p. w., które na tem skorzystają i wlećcie im więcej życia!

Głaszczą nas słodkimi słowami: strzelcy, szczupakami jesteście w naszym stawie, nic nie mamy przeciwko temu, żebyście nasze senne karpie do ruchu pobudzali — jesteście Wam za to wdzięczni! Biczem jesteście na nasze zaśnieżenia stosunki organizacyjne, ale Was prosimy — powiadają — nie chodźcie do naszych wiejskich zagród, nie chodźcie na północ, gdzie od wieków siedzimy, nie ruszajcie naszych wpływów. Wzamięn za to, nie pójdziemy do miast, nie przejdziemy rzek, poza którymi jesteście większość.

Otóż chcemy Wam krótkiej udzielić odpowiedzi.

Nie możemy sobie wprost wyobrazić takiego Związku, który nie zmiotłby swego zarządu za to chociażby, że rezygnuje z rozszerzania wpływów organizacyjnych, jak daleko sięgają granice Rzeczypospolitej, jak daleko sięgają sympatie i świadomość ideologii strzeleckiej.

Nie pójdziemy na żadną dwulicową grę: żadnego opanowywania szeregów jakiegoś stowarzyszenia i sprawowania nad nim rządów. Przeciwnie, własną konkretną pracą i krzewieniem zasad ideowych, przyczynić się chcemy do bratania się pokrewnych związków między sobą. Widocznie postępowanie na szcze jest celowe, jeżeli dziś jesteście świadkami tworzenia się jednolitego frontu związków p. w., mających wspólną ideologię państwowo-

twórczą i wspólną tradycję walk wyzwoleniczych.

A wy chcecie nas odosobnić, wyodrębnić!

Zrazu uderzyliście na alarm: między społeczne są wśród strzelców, nie możemy ze strzelcami współpracować.

Okazało się rzeczywiście, że do naszych szeregów, jak i do Waszych usiłują wejść ludzie niepożądani, zbrukani życiowo i zaszczytu przynależnością swą do związku nie przynoszący. Ale z tego, że ktoś np. w roku 1908 ukradł dwie kury lub znieważył czynnie pruskiego policjanta nie wynika, że dziś należy go ze społeczności wywalić. Trzeba sumiennie sprawdzić, jak się ów człowiek od czasu swego występkę i wymiaru sprawiedliwości sprawuje i jeśli nie można mu niczego nagannego zarzucić, trzeba wszystko zrobić, aby mu dać środowisko, które nim moralnie pokieruje i na dobrej drodze go umocni. Trzeba uważać to za obowiązek podstawowy, aby „kandydata na męt społeczny” wyrwać ze złego otoczenia, otworzyć mu oczy na to, co jest w nim i naokół niego dobrego i złego.

Przyszliśmy do Poznańskiego i Pomorskiego, my strzelcy, już wtedy, gdy w społeczności miejscowej pozostającej przez długie, długie lata pod Waszym opiekunkiem skrzydłami, rozmnożyły się owe przez Was zwane „męty społeczne”. Dlaczego nie podjęliście wśród nich celowej pracy wychowawczej? Czy zdaje się Wam może, że są one pozbawione praw i obowiązków obywatelskich, że nie staną w dzień mobilizacji jako żołnierze na równi ze wszystkimi, na równi z Wami? A jaki będzie wówczas poziom moralny armji? Jakie smutne rezultaty wydać może ten brak opieki właśnie nad „mętami społecznymi”?

A później zmieniliście alarm, bo się dowodnie okazało, że Związek Strzelecki nie myśli tolerować w

swoich szeregach ludzi o przeszłości kryminalnej. Nie mieliście podstawy do rzucania oszczerstw na władze związkowe. Usiłujecie wobec tego wmówić w społeczeństwo, że się zajmujemy polityką, że robimy jedność narodową, że robimy istniejące od lat dawnych organizacje p. w.

Nie potrzebujemy długo rozwozić się nad tem quasi nowymi zarzutami. Wystarczy, jeśli porównacie cyfry nasze i Wasze z prac wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Poczekajcie jeszcze kilka miesięcy, a udowodnimy Wam, co można zrobić pożytecznego dla państwa w Poznańskim i na Pomorzu, gdy się chce robić. Dotychczasowy nasz dorobek, to dopiero początek, przygotowanie fali do uderzenia szturmowego na „ospały i gnuśny Wasz świat”.

Zastanówcie się jeszcze nad jednym. Nigdzie, jak Polska długa i szeroka nie było żadnego rozłamu w stowarzyszeniu p. w. Aż dopiero u Was w Poznańskim! Jak dalece perfidną i partyjną robotę prowadziliście, jeśli część, zasłużonych powstańców wielkopolskich zmuszona była opuścić szeregi Wasze. I więcej Wam powiemy, będziecie się łamać w dalszym ciągu, bo program Wasz oparty jest na nienawiści, na kulcie ciemnoty i za cietrzewienia. Najbliższe dni przyniosą Wam plon, z którego nie będziecie radzi, zobaczycie w jakim odosobnieniu pracować Wam przyjdzie i roznamiętywać te dobre, złe te czasy Waszej wszechwładzy.

Strzelcy się nie zlikwidują, pójdą śmiałym krokiem naprzód. W Waszym to interesie leży, zmienić zupełnie postępowanie do organizacji istotnie pracujących na polu przysposobienia wojskowego i współdziałających lojalnie z rządem dla mocarstwowej potęgi Polski.

K. K.

Czytajcie  
„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy”

Ukazał się zeszyt listopadowy Nr. 11



## O co walczyć powinna Kobieta w Polsce Demokratycznej?

Pelnia praw obywatelskich, któ-  
rą przyznał nam pierwszy w nie-  
podległej Ojczyźnie Rząd Ludo-  
wy, dając równe z mężczyznami  
prawa wyborcze, wkłada na nas  
obowiązek interesowania się ży-  
ciem szerszym. Niema praw bez  
obowiązków, a godność nasza wy-  
maga, byśmy spełniały to, co do  
nas należy.

Walcząc o prawa polityczne dla  
kobiet, mówiłyśmy zawsze, że głos  
nasz wśród ustawodawców potrze-  
bny jest, aby przypomnieć te spra-  
wy, które kamieniem ciężą na na-  
szym życiu, więc głębiej, goręcej  
je czujemy, niż nawet najszczersi  
nasi przyjaciele. Te sprawy dziś  
istnieją, nie zostały rozwiązane —  
musimy o nie walczyć.

Przyznano nam wstęp do wszy-  
stkich szkół, nawet najwyższych,  
ale równouprawnienie w do-  
puszczaniu kobiet do pracy wiele  
pozostawia do życzenia. Stanowi-  
ska odpowiedzialne, kierownicze  
mężczyźni w wielu bardzo dziedzi-  
nach uważają za swój wyłączny  
przywilej. Często się zdarza, że  
referentka podaje projekty, które  
jej naczelnik pokrywa swem naz-  
wiskiem i powagą, przyczem bar-  
dzo szczęśliwie, jeśli ich nie po-  
psuje. W razie opróżnienia się  
miejsca naczelnika szukają jego  
zastępcy po całej Polsce—o awan-  
sowaniu kobiety, która była jego  
prawą ręką, nawet się nie mówi.

Na niektóre stanowiska np. sę-  
dziów, wcale kobiet nie dopuszcza-  
ją, a jednak w Ameryce całej nie-  
mal sądownictwo dla małoletnich  
jest w rękach kobiet, które się do-  
skonale wywiązują ze swego zadania.

W zawodzie nauczycielskim do-  
datnia rola kobiet jest powszech-  
nie uznana. A przecież trudniej o  
etat dla kobiety, niż dla mężczyz-  
ny.

Dlaczego?

Tu już występuje sprawa innej  
natury. Kobieta w pewnych wa-  
runkach jest droższa. Istnieje bo-  
wiem ustawa, biorąca w opiekę  
kobietę matkę, która 6 tygodni  
przed i 6 tygodni po położeniu ma  
prawo do urlopu. Państwo rozu-  
mie, jak ważną dla niego sprawą  
jest przyrost ludności, zależny  
wszak nie tylko od liczby urodzin,  
ale i od liczby szczęśliwie wycho-  
wanych dzieci, przeto rodzącej i  
karmiącej matce zapewnia opiekę.

Ale to prawo opieki nad matką  
i dzieckiem staje się nieraz przy-  
czyną, skazującą rodzinę na głód,  
choćbowiem mężczyzna pracuje,  
nie może często dostać za swą pra-  
cę tyle, by wyżywić żonę i dzieci.

Ta kwestja bardzo mocno wy-  
stępuje w fabrykach. Ustawa sej-  
mowa o ochronie kobiet i młodo-  
cianych z dn. 2 lipca 1924 r. mia-  
ła ten skutek, że fabrykanci zaczęli  
usuwać z pracy kobiety, zwłaszcza  
młode mężatki. Postarali się też o  
odroczenie punktu ustawy, naka-  
zującego urządzenie żłobków wszę-  
dzie, gdzie pracuje przynajmniej  
sto kobiet.

A przecież zarobki nasze w fa-  
brykach są niższe, od zarobków  
mężczyzn. Najczęściej przy zupeł-  
nie takiej samej maszynie kobieta  
dostaje połowę, do  $\frac{2}{3}$  zarobku męż-  
czyzny i to mimo jednakowej wy-  
dajności pracy!

Walka o równą płacę, za równą  
pracę, wśród robotnic daleką jest  
jeszcze od wygrania. Już lepiej  
pod tym względem, stoi sprawa,  
jeśli idzie o pracę umysłową. Dla-  
czego? Rzecz zrozumiała: Intelig-  
gentki walczyły, lepiej rozumiały  
sprawę. Robotnice są nagół bar-  
dzo słabo uświadomione. a ich to-  
warzysze pracy aż nadto często  
zapominają o tem, że źle płatna ko-  
bieta staje się na rynku pracy  
konkurentką dla lepiej płatnego

mężczyzny, co najfatalniej odbi-  
ja się na życiu rodziny robotniczej.

*Za równą pracę, równą płacę —*  
to winno być hasłem obozu kobiet  
prawdziwie demokratycznych. A  
równocześnie *dopilnowanie, aby*  
*ustawa o ochronie kobiet i młodo-*  
*cianych nie była gwałcona;* a więc  
muszą być urlopy dla matek, żłob-  
ki, nie wolno kobiet zatrudniać w  
nocy, pod ziemią i t. p.

Wobec nędzy, jaka dziś panuje  
— często same kobiety zgadzają  
się pracować z pogwałceniem pra-  
wa, podobnie jak rodzice fałszują  
metrykę, dziecka, aby je oddać do  
pracy. Jak widzimy wprowadzenie  
w życie postulatów kobiecych wią-  
że się najściślej ze stanem ekono-  
micznym kraju i ze sprawą robot-  
niczą; jest bowiem jasną rzeczą,  
że kapitał chce mieć robotnika ta-  
niego i wyzyskuje go ile się da, za-  
słaniając się kryzysem ekonomicz-  
nym. Aby nie być wiecznie naj-  
tańszą siłą roboczą, kobiety muszą  
dążyć do swe wykształcenie zawo-  
dowe. Nie daje go skończenie ani  
szkoły powszechnej, ani średniej.  
Trzeba się w czemś wyspecjalizo-  
wać i trzeba sobie wybrać fach  
odpowiedni i miły, nie licząc na  
zamażpójście, które już dziś rzad-  
ko chroni od pracy zarobkowej.

A więc *precz z dyletantyzmem,*  
*kształćmy się zawodowo!*

W. S.

## Po zjeździe b. więźniów ideowych

W niedzielę, dnia 13 b. m. odbył  
się w sali miejskiego ratusza i w  
sali garnizonowego kasyna w War-  
szawie, I zjazd b. więźniów ideo-  
wych z lat 1914 — 1921.

Myśl zjazdu powstała wśród b.  
więźniów Havelbergu. W związku  
z przypadającą na rok bieżący dzie-  
siątą rocznicą aresztowania i wy-  
wiezienia do Magdeburga Komen-  
danta Józefa Piłsudskiego — po-  
stanowili Havelberczycy dać wyraz  
tym uczuciom, które powodowa-  
ni — znaleźli się przed dziesięciu  
laty i Wódz i oni za kratami wię-  
zień.

W tym celu zorganizował się Ko-  
mitet, który pod przewodnictwem  
gen. Kazimierza Sosnkowskiego,  
postanowił zwołać zjazd b. wię-  
źniów ideowych z lat 1914 — 1921.  
Celem tego zjazdu miało być: zło-  
żenie hołdu Marszałkowi Piłsud-

skiemu, oraz obmyślenie sposobów  
i środków, jakie przyjąć należy, by  
piękna i zaszczytna karta z dzie-  
jów polskiej martyrologii nie zagi-  
nęła i nie zatarła się w pamięci  
społeczeństwa.

Równoległe bowiem do wysiłków  
zbrojnych, jakich pod wodzą Ko-  
mendanta dokonywał naród w la-  
tach wojny światowej i wojny pol-  
sko-rosyjskiej, toczyła się na ca-  
łym nieomal obszarze dawnych  
ziem polskich wytężona akcja nie-  
podległościowa, skierowana prze-  
ciwko wszystkim trzem zaborcom.  
Kierował nią Józef Piłsudski, z Je-  
go ona ducha wypływała, w Nim  
źródło swe brała i początek.

Nieubłagana ta walka, raz po  
raz wyrывała ofiary z szeregów  
walczących, raz po raz zamykały  
się za bojownikami niepodległości  
ciężkie kraty więzienne, a bywały



chwile, w których tysiące naraz żołnierzy znajdowało się za więziennymi drutami obozów, za drutami, jakimi gęsto otoczone były baraki Werlu, Havelbergu, Szczypiorna, Benjaminowa, Huszt, Marmaros-Siget i wielu, wielu innych...

Tężała w obozach dusza żołnierska, twardniało serce internowanych i więzionych. Mimo najcięższych nieraz warunków, w jakich pozostawali więzieni, warunków przejmujących zgrozą i ohydą, nie ugięło się serce walczących, nie ogarnął ich jad zwątpienia, nie zwiotczała wola. Wyszli z obozów jeszcze bardziej twardzi, jeszcze bardziej okrzepnięci, by prowadzić nieubłaganą walkę do zwycięskiego końca.

Zaszczytne i prawdziwie bohaterskie dzieje więźniów nie mogą zostać zapomniane. Muszą się znaleźć pióra historyków, którzy na podstawie źródeł i materiałów przekażą pamięć potomnych wielką moc wytrwania bojowników Niepodległości, którzy na podstawie wspomnień, relacji i zapisków utrwalały po wieczne czasy dzieje więźniów ideowych z lat 1914 — 1921.

Jak wielką, jak niespożytą była siła tych ludzi—świadczą o tem karty wspomnień, które w związku ze zjazdem zostały wydane przez Komitet organizacyjny. Jest to spory tom, o 310 stronnicach i fotografiach, opracowanych przez komitet redakcyjny, który w składzie: mjr. d-ra Wacława Lipińskiego, kpt. Romana Śliwy i por. Bolesława Kuśńskiego, pod przewodnictwem gen. bryg. Juliana Stachewicza, zebrał 37 wspomnień z różnych obozów i więzień, włączając je pod wspólny tytuł „Za kratami więzień i drutami obozów”.

Wspomnienia zebrane w tym tomie nie obejmują rzecz prosta wszystkich więzień i wszystkich obozów. Niemniej, aczkolwiek obejmuje on tylko pewne fragmenty, dostateczną dają podstawę, by jasny i przejrzysty wywołać obraz tej wielkiej zasługi, jaką w dziejach walk o niepodległość, położyli wszyscy więzieni, oraz internowani, swą twardą wolą wytrwania wykuwając drogi ku wolnej Polsce.

Jakimi wysiłkami te drogi były wykuwane, jaki się na ten wysiłek złożył duch — mają na to odpowiedzieć materiały, zbierane przez

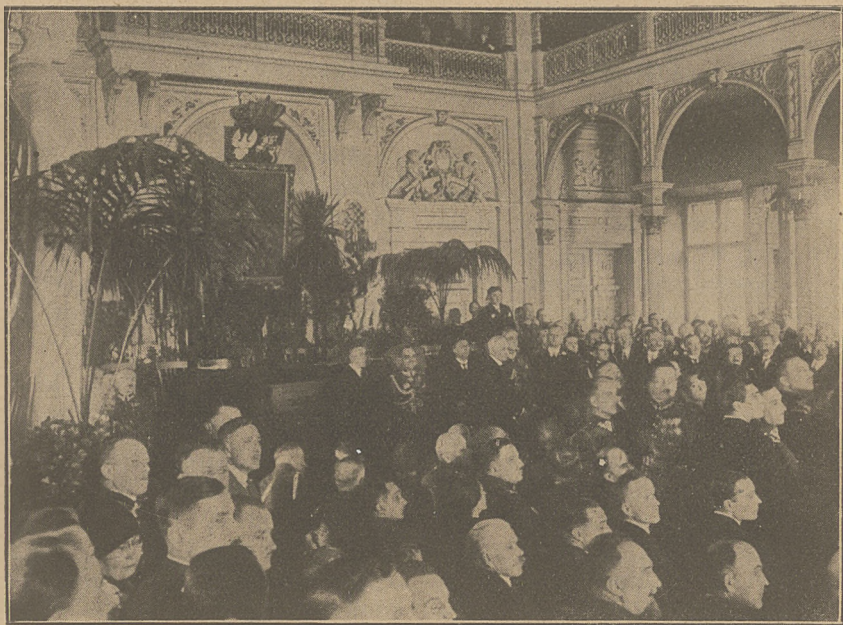
b. więźniów. Celem bowiem zjazdu było: złożenie hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz obmyślenie sposobów i środków, jakie przyjąć należy, by piękna i zaszczytna karta z dziejów polskiej martyrologii nie zaginęła i nie zatarła się w pamięci społeczeństwa polskiego.

Zjazd tym zadaniem w całej pełni odpowiedział. Ponad 2000 uczestników złożyło spontaniczny hołd więźniowi Magdeburga, Józefowi Piłsudskiemu, który, jak wynika ze słów Komendanta wypowiedzianych do delegacji, 7 lat i miesięcy ze swego życia spędził w więzieniu, oraz uregulował na cały rok przysługi, przy współpracy Woj-

skowego Biura Historycznego szeregu kwestyj, które ułatwią opracowanie dziejów polskiej martyrologii więziennej z lat 1914 — 1921.

Piękny ten zjazd, o którym gen. Górecki, więzień z Marmaros-Siget wyraził się, iż nie po to jest zwołany, by starać się o koncesję i kredyty, lecz by duchem wspólnym zaświadczyć, iż wszyscy uczestnicy walk o Niepodległość są duchem i sercem na zawsze związani z Marszałkiem Piłsudskim — wniósł jeszcze jedną cegiełkę pod budowę zbiorowej polskiej moralności i ofiarnej psychiki patriotycznej.

*Rymwid.*



*Pan Prezydent Rzeczypospolitej gościem Zjazdu b. Więźniów Ideowych.*

## NA SZLAKU MARSZOWYM.

### Widzowie Kadrówki

Wiele się pisało o uczestnikach Marszu Szlakiem Kadrówki. Zarówno od tych, którzy co rano o świcie stawali w karnym ordynku i wyciągniętym krokiem przemierzali Szlak, jak i o tych, którzy trudem swym w komisjach i komitetach, w kuchniach i na posterunkach sanitarnych przyczynili się do powodzenia Marszu.

Mało się jednak pisało dotąd o tych tłumach widzów, które nierzadko niewiele rozumiejąc o co tu chodzi, wyczuwały wszakże potęgę wysiłku i z podziwem, czasami nawet z rozrzewnieniem, obserwowały trud marszowy.

Ledwieśmy napomknęli czasami o tych i owych, którzy z istic sama-

rytańską gorliwością samorzutnie raczyli znużonych piechurów szklanką wody lub mleka.

W dniach Kadrówki kto żyw wylega na ulice wsi i miasteczek, położonych na Szlaku. Ożywienie pomimo wczesnej pory wielkie.

Począwszy od Czerwonego Prądnika pod Krakowem, gdzie uroczyste dziewoje obsypują kwiatami dopiero wkraczające na Szlak oddziały, a kończąc na kieleckich podmiejskich osiedlach i na mecie w samych Kielcach — wszędzie maszerujących wita przyjazny uśmiech, słowo zachęty, okrzyk podniety, szklanka napoju.

W Miechowie z trudem można utrzymać porządek, w Wodzisław-



wiu balkony tak szczelnie zapełnione, że grożą oberwaniem się, w Chęcinach straż pożarna utrzymuje porządek za pomocą kordonu z lin.

Marsz Szlakiem Kadrówki jest świętem dla wszystkich, bez różnicy narodowości, wyznania, płci ani wieku. Czasem — nawet bez różnicy przekonań.

Nierzadko endecy prawomyślni nie tylko wychodzą na Szlak, by przyjrzeć się marszowi, ale nawet ofiarowują swe mieszkania na kwatery.

Polacy i żydzi, mężczyźni i kobiety, podlotki i wyrostki, dzieci i starcy — wszystko zaludnia ulice i chłonie ożywczego ducha Kadrówki.

W Chęcinach, naprzeciwnie siebie, niemal twarz w twarz, znaleźli się patryjarchalny żyd z małą Rojzą na rękę i ksiądz Sowiński, prawdziwy katolicki, prawowierny ksiądz — endek, — który jeszcze w ostatnią niedzielę przed Kadrówką, wygłaszając z ambony płomienne kazanie, wyłożył całą masonską i pogańską istotę Kadrówki i Związku, zalecając strzec się ich gorzej niż ognia, wody i siedmiu grzechów głównych.

Patryjarchalny żyd i ksiądz en-

dek twarz w twarz, oko w oko stali na rynku Chęcińskim, stali przez długie godziny z uśmiechem przyglądając się dziarskiej młodzie, która w bezinteresownym wysiłku parla naprzód.

Co ten cały różnorodny tłum widzów sprowadzało o tak wczesnej porze na Szlak? Jaka siła przerywała ich spoczynek w domu?

W każdej duszy ludzkiej, nawet najmroczniejszej tli się gdzieś na dnie iskra, która ją rozświetla, która wyciska na ustach uśmiech na widok junactwa, na widok potęgi ludzkiego hartu, ludzkiej woli.

Wielkie czyny podbijają nawet najchłodniejsze serca, potrafią nawet najtwardszy pancerz niechęci rozłupać swą bezinteresownością, swym poświęceniem i swą... wielkością.

Trzydniowy potężny wysiłek młodzie, która bezinteresownie na Szlaku Marszowym sposobi się na tegich obrońców życia, wolności



*Też widzowie...*

i mienia współobywateli, jest takim właśnie czynem, posiadającym sugestywną siłę i trafiającym do wszystkich serc.

*J. Szyszko-Bohusz.*

## Koła samokształceniowe

Do zadań Związku Strzeleckiego, prócz wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego należy również i praca kulturalno-oświatowa.

Każda z tych dwu dziedzin wychowania narodowego jest jednakowo ważna i żadnej z nich zaniedbywać nie wolno.

Niedołęga fizyczny, choćby najgenialniejszym umysłem obdarzony, ulegnie życiowej przewadze wytrenowanego sportowca, ale z ciemnej głowy mistrza mięśni nie będzie pożytku w pracy społecznej.

Nikt o sobie powiedzieć nie może, że wszystko wie i umie dosyć. Prawdziwie rozumny człowiek zdaje sobie sprawę, że wie bardzo niewiele, że trzeba mu się uczyć i wciąż naprzód postępować, jeżeli

narastające życie nie ma go wyprzedzić i pognać.

Nie każdego stać na regularną naukę w szkole, czy na wszechnicę społecznej, ale każdego stać na to, by drogą samokształcenia dźwignąć się wzwyż i iść naprzód.

Najłatwiej uczyć się w zespołach koleżeńskich ludzi przejętych potrzebą nauki i poszukujących pomocy w zdobywaniu wiedzy.

Najlepiej kształcić się samemu, ucząc drugich. Dlatego też praktycznym zadaniem kół samokształcenia jest wychowywanie fachowych bibliotekarzy i zawodowych referentów kulturalno-oświatowych.

Od nauki w zakresie szkoły powszechnej i zawodowej, do pracy naukowej obliczonej na patent i przysposobienie się do egzaminu państwowego, dobieramy się stosownie do stopnia posiadanej wiedzy w osobne koła.

Przychodźcie i zaciągajcie się w szeregi strzeleckiej armii samokształcenia, jednajcie młodzież i dorosłych bez względu na płeć i stopień przygotowania, łączcie się w strzeleckie koła samokształcenia!

Kto niema zaufania w celowość i wartość nauki zdobywanej drogą samokształcenia, niech się przysłucha z ciekawości, a jeśli woła niech ustąpi bez żalu, albo przekonany, niech zadaniom naszym za przysięgę wierność na zawsze.

Kto niema warunków, by stanąć w szeregu ćwiczących, niech się zaciągnie do strzeleckiej armii samokształcenia i innych niech dla niej werbuje. Zapisy pisemne lub osobiste zgłoszenia przyjmują zarządy oddziałów strzeleckich, lub referent kulturalno-oświatowy Komendy Główniej.



*Ks. Sowiński widzem Kadrówki.*

### KSIĄDZ PROBOSZCZ Z JEZIERZAN

„Dziennik Lwowski” donosi o nowej napaści, której dopuścił się tym razem ksiądz Malinowski, proboszcz z Jezierzan pow. Czortkowskiego, atakując z ambony strzelców, którzy jako dobrzy katolicycy byli na nabożeństwie w kościele.

Jak „Dziennik Lwowski” pisze, ksiądz Malinowski użył między innymi z ambony następującego zwrotu: „Jesteśmy katolicy, a między nami tworzy się Związek szatana Litwina, precz z nim z kościoła”. Kiedy indziej znów ks. Malinowski wystąpił na ambonę i długo mówił o strzelcach, grożąc im sądem. Wreszcie odstawiając piersi zawołał kilkakrotnie: „Strzelajcie, celuj, ja śmierci się nie boję” poczem kontynuował swe napaści na strzelców.

Władze strzeleckie, nie życząc sobie walki z księdzem, która godziłaby w uczucia religijne strzelców, udały się pod opiekę Księdza Arcybiskupa.



# OBCHÓD ROCZNICY WYZWOLENIA POLSKI

Obchód rocznicy pamiętnego z przed dziewięciu laty dnia 11 listopada uczciło społeczeństwo we wszystkich większych ośrodkach, jak i małych osiedlach Polski w sposób ogromnie uroczysty. Z zupełnie zrozumiałych powodów najbardziej imponujący obchód odbył się w stolicy — w Warszawie.

## W KATEDRZE.

Rozpoczęło go nabożeństwo odprawione o godz. 9-ej dla żołnierzy wszystkich wyznań, oraz uroczyste nabożeństwo w Katedrze, z udziałem przedstawicieli państw obcych i reprezentantów ciał ustawodawczych, Rządu i Sądowictwa, z Panem Prezydentem na czele. Po nabożeństwie Prezydent odprowadzony przez świętą i kanoników udał się na zamek, a Rząd, korpus dyplomatyczny i reprezentanci władz na plac Saski, by wziąć udział w rewji wojskowej.

## NA SASKIM PLACU.

Wielki plac zajęty jest całkowicie przez kolumny wojska, oddziały p. w., policję i straż celną. Front gmachu sztabu generalnego ozdobiony emblematami państwowymi, po obu stronach pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, trybuny ubrane purpurowymi kolumnami i orłami, błyszczą od barwnych mundurów korpusu dyplomatycznego, zda się uginają pod falą posłów, członków delegacji, prasy.

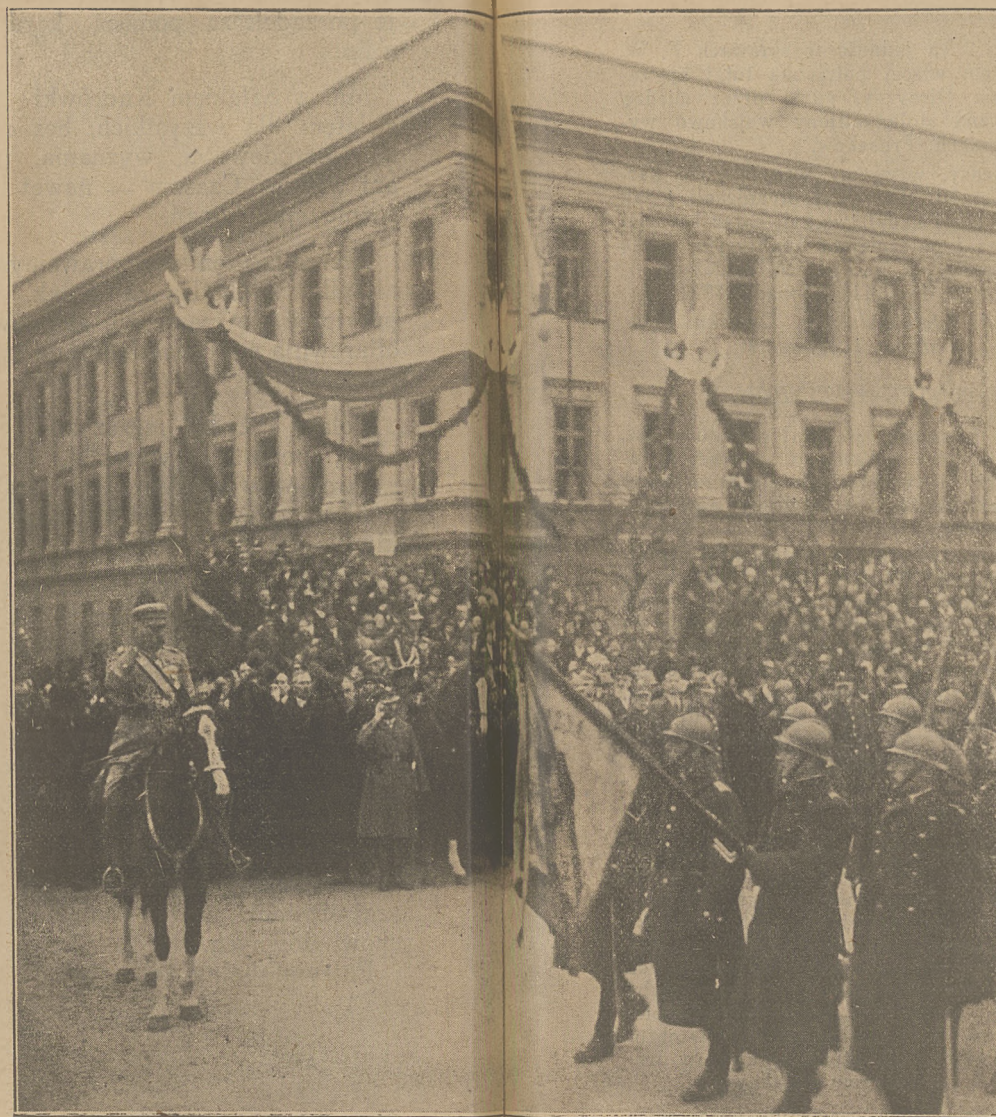
## PRZYBYCIE KOMENDATA PIŁSUDSKIEGO.

Około godziny 11-ej oczekujące tłumy elektryzuje sygnał fanfarzystów, a następnie dźwięki Hymnu Narodowego. Wojsko prezentuje broń, chylą się sztandary, odkrywają wszystkie głowy. Marszałek Piłsudski przybył na plac. Do wysiadającego z samochodu Komendanta podjeżdża konno gen. Konarzewski i salutując składa raport służbowy. Marszałek otoczony świetną świtą wojskową przechodzi przed frontem szpalery generałów, oddających Mu honory wojskowe, następnie udaje się przed czoło kolumny piechoty. W tym momencie gen. Konarzewski kierujący rewją, wygłasza do zwartych szeregów wojska krótkie przemówienie:

„Żołnierze! Stoi przed Wami Wódz Naczelny, organizator i wskrzesiciel Polski. Twórca naszej narodowej armii, który Polsce Wolność przywrócił, a wojsku dał hart, dzielność, i zwycięstwo.

Żołnierze! Na cześć Pierwszego Marszałka Polski wzniescie gromki okrzyk: „Niech żyje!“.

Powietrzem wstrząsa trzykrotny okrzyk żołnierzy „Niech żyje“, podchwycony przez zgromadzone na bocznych ulicach tłumy publiczności. Marszałek długi czas salutuje, poczem przechodzi na dziedziniec sztabu generalnego, gdzie oczekuje nań — stara, wierna



U stóp pomnika „Niezlomnego Rycerza“ Siwy Wódz, Pierwszy Strzelec Rzeczypospolitej i Twórca Niepodległego Państwa Polskiego na wiernej „Kasztance“ przyjmował defiladę... Chyliły się przed Nim okryte w bojach sławą sztandary...

Kasztanka. Po chwili ukazuje się przed trybunami, w towarzystwie adjutanta i Szefa Sztabu.

## REWJA.

Rewja wojsk rozpoczyna się. Twardym, żołnierskim krokiem, chyląc sztandary przed Marszałkiem, maszeruje chluba narodu, obrońcy Ojczyzny — Wojsko Polskie. Dudną głucho działa, parskają konie, furkocą barwne porpczyki. A wszystkie oczy utkwione miłośnie w drogiej postaci w szarym mundurze, przepasanym wstęgą Virtuti Militari i znanej maciejówce, a wszystkie serca bijące zgodnym tętnem uczucia dla ukochanego Wodza, obejmującego radosnym wzrokiem sprawnie defilujące oddziały.

Akademję rozpoczyna żołnierz I Brygady, Kawaler Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, znakomity literat, Andrzej Strug — w świetnym swym przemówieniu przedstawiając walkę Marszałka Piłsudskiego o Polskę, poczynając od schyłku ubiegłego stulecia, poprzez drżyny strzeleckie i wielki czyn Legionowy, aż do gigantycznych zmagania od pamiętnych dni listopada 1918 r. do chwili obecnej.

Po wyczerpaniu obszernego programu Akademii przed gmachem Filharmonii uformował się olbrzymi pochód, złożony z kilku tysięcy osób, który przy dźwiękach Pierwszej Brygady udał się pod Belweder, wznosząc na cześć Wodza długi niemiłkający okrzyk

## PRZEDSTAWIENIE GALOWE.

Wieczorem na przedstawieniu galowym w Teatrze Wielkim zgromadził się Rząd, korpus dyplomatyczny, generalicja, sejm, senat, oraz na akt pierwszy przybył Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego a także Marszałek Piłsudski w towarzystwie oficerów gabinetu M. S. W. i Generalnego Inspektoratu armii.

## RAUT NA ZAMKU.

O godz. 10.30 rozpoczęło na Zamku raut wydany przez Pana Prezydenta, w którym wzięło udział około 2.000 osób.

Obecni byli również i delegaci korpusów oficerskich, w liczbie 50,

przybyli ze wszystkich stron Polski na wyrazne życzenie Pana Prezydenta, który pragnął poznać nie tylko oficerów garnizonu warszawskiego, ale i garnizonów prowincjonalnych.

## SZTAFETA POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Żywy udział w hołdzie złożonym Marszałkowi wzięła policja państwowa, wysyłając ze wszystkich komend wojewódzkich sztafety z adresami hołdowniczymi. W biegu wzięło udział 823 policjantów, którzy zmieniając się co 3 klm przybyli do Warszawy w przeddzień święta.

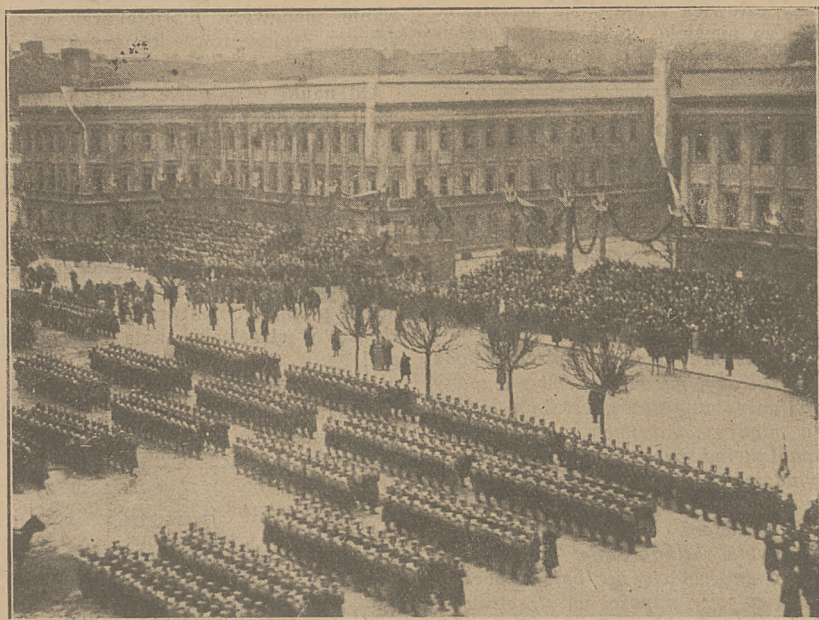
W dniu 11 listopada o godz. 8.30 u startu przed gmachem Komendy Policji okręgu warszawskiego wyruszyli najlepsi biegacze policyjni, by przebiec ostatni odcinek trasy „Plac Teatralny — Belweder“, wynoszący 3 klm. 400 mtr.

Pierwszy, w czasie 15 m. 4 s. przybył do Belwederu posterunkowy Puzio, wręczając adres od policji okręgu i województwa warszawskiego.

Dalsze adresy hołdownicze złożyli: posterunkowy Borowski z Wołynia, post. Majkut z Krakowa, st. przod. Pol w Wilnie, post. Machowski ze Lwowa, post. Rogowski z Górnego Śląska, st. przod. Gura z Poznania i postr. Kropiwnicki z Torunia.



„Jeszcze Polska nie zginęła“... Pierwszy Marszałek Polski robi przegląd wojsk...



Na placu Saskim. W głębokich kolumnach stanęły oddziały wojska, K. O. P., Policji, Zw. Strzeleckiego i innych organizacji p. w.

Kończy się defilada wojska, nadchodzi policja, po niej straż celna, hufce szkolne, kompanja Strzelców, oddział Sokołów. Młodzi Pionierzy.

Przegląd skończony. Marszałek zatrzymuje się jeszcze przez chwilę na placu, poczem odjeżdża samochodem, żegnany entuzjastycznymi okrzykami „Niech żyje!“.

Od działy odchodzą do koszar, rzędna tłumy publiczności.

## AKADEMJA W FILHARMONII.

„Lita Warszawy gromadzi się o godz. 5-ej na Wielkiej Akademii w Filharmonii.



# Święto Niepodległości w Wielkopolsce

## Unja Związku Strzeleckiego i Związku Powstańców.

Prowadzone od dłuższego już czasu rokowania pomiędzy Wielkopolskim Związkiem Powstańców i Wojaków i Okręgiem Związku Strzeleckiego doprowadziły do utworzenia wspólnego „Wielkopolskiego Zw. Powstańców i Strzelców”, będącego autonomiczną organizacją podporządkowaną Związkowi Strzeleckiemu na prawach okręgu.

Proklamowanie nowego Związku ustalono na dzień 11 listopada — święto Niepodległości. W dniu tym ukazały się rozkazy pożegnalne i odezwa „Wielkopolskiego Zw. Powstańców i Strzelców”, którą zamieszczamy na str. 9.

### ROZKAZ POŻEGNALNY OKRĘGU.

Strzelcy! Czasy obecne może więcej niż kiedykolwiek wymagają przygotowania wojskowego wszystkich obywateli. Zabezpieczyć nasze granice może jedynie wielka armia rezerw, skupiająca wszystkie warstwy ludności. Uświadamiając sobie ważność chwili, Zarząd Główny Związku Strzeleckiego polecił Zarządowi Okręgowemu w Poznaniu połączyć się z bratnią i ideowo nam najbliższą organizacją Wielkopolskim Związkiem Powstańców i Wojaków tworząc w ten sposób nową organizację przysposobienia wojskowego, opartą na dotychczasowej ideologii Związku Strzeleckiego: Wielkopolski Związek Powstańców i Strzelców. Zdając swoje siły, nowa organizacja P. W. wprowadza zarazem do swych tradycji piękne tradycje powstańcze. Dnia 5.11 rozwiązał się Zarząd Okręgowy Związku Strzeleckiego, którego miejsce zajęło Tymczasowe Kierownictwo Wielkopolskiego Związku Powstańców i Strzelców w następującym składzie osobowym:

Dr. prof. Jakubski — kierownik,  
Mjr. rez. Paluch i dr. Surzyński — zastępcy;  
Mjr. rez. Kwieciński — sekretarz,  
Mec. dr. Jeszke — skarbnik,  
Prof. J. Marzysz — referent kul-oświatowy,  
Kpt. rez. Mossoczy — komendant.  
St. Chłapowski i R. Wilkanowicz — ławnicy.

Z dniem 11 listopada wszyscy członkowie Związku Strzeleckiego stają się członkami Wielkopolskiego Zw. Powstańców i Strzelców. Tymczasowe kierownictwo wyda wkrótce instrukcje dotyczące sposobu łączenia się równolegle istniejących oddziałów strzeleckich i kompanii powstańczych, 27 grudnia odbędzie się w Poznaniu Walny Zjazd delegatów oddziałów, celem dokonania wyboru Zarządu Okręgowego.

Ustępujący Zarząd Okręgowy dziękuje Zarządom Obwodów i Oddziałów oraz wszystkim Strzelcom za ofiarą i pełną poświęcenia współpracę, licząc zarazem, że w nowej organizacji P. W. na szerszym terenie będą szermierzami drogich im idei.

### CZĘŚĆ I

(—) Prof. Jakubski — prezes,  
(—) Dr. L. Surzyński — wiceprezes,  
(—) Red. E. Strauch — sekretarz,  
(—) Dr. J. Wiertelak — skarbnik,  
(—) Jan Marzysz — refer. kult.-ośw.  
(—) Kpt. rez. R. Mossoczy — komendant.

### ROZKAZ POŻEGNALNY POWSTAŃCÓW.

Koledzy!

Konstytucyjny Zjazd Związku naszego w dniu 12 czerwca br. powierzając nam kierownictwo Związku dał zarazem wytyczne, w jakim kierunku i w jakim duchu Związek prowadzić. Skupiając wokół siebie wszystkich tych, którzy zdala od wszelkiej polityki pracować chcą dla przygotowania wojskowego Narodu, mieliśmy w myśl wskazań Zjazdu Konstytucyjnego dążyć do „zszerzowania w jednej potężnej organizacji wszelkich elementów państwowo-twórczych, gotowych do współpracy z władzami wojskowymi pod hasłem obrony granic Rzeczypospolitej” i w myśl tego podjąć starania około złączenia organizacji p. w. na terenie DOK. VII

Nie kierując się żadnymi względami partyjnymi przeprowadziliśmy pertraktacje z różnymi związkami P. W. w sprawie skoordynowania pracy wojskowo-wychowawczej na tutejszym terenie. Dziś możemy się poszczycić pierwszym owocem tej pracy. Związani tą samą ideologią, owiani tym samym zapałem służenia sprawie Polskiej pod kierownictwem Wodza Narodu, Wielkiego jego Wychowawcy, Niestrudzonego Bojownika o Wolność i Wielkość Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wielkopolski Związek Powstańców i Wojaków i Okręg Poznański Związku Strzeleckiego podały sobie przez swe zarządy bratnią dłoń i w jedną zlewają się organizację pod nazwą:

*Wielkopolski Związek  
Powstańców i Strzelców.*

Koledzy!

W sercach prawdziwie Ojczyznę miłujących partyotów nie czas na waśnię partyjne, niema miejsca na ambicje osobiste tam gdzie chodzi o obronę granic Rzeczypos-

politej. Ta jedność w sprawach P. W. jest tem więcej potrzebna tutaj na zachodzie Ojczyzny, gdzie przez naszą graniczną stoją miliony wojskowo wyćwiczonych Prusaków.

Koledzy, wzywamy was, abyście karnie wstąpili do nowej organizacji i jak dotąd tak i nadal tworzyli coraz bardziej rosnącą i potężniejszą apolityczną armję rezerwową na zachodnich rubieżach.

Poznań, dnia 11 listopada 1927.

*Zarząd Wielkopolskiego Związku Powstańców i Wojaków*

### PIĄTEK 11 LISTOPADA.

Zw. Strzelecki nie brał udziału w defiladzie, gdyż wobec tego, że pracy w fabrykach i warsztatach nie przerywano nasi członkowie nie mogli by stawić się na zbiórce.

Z inicjatywy Zw. Powstańców i Strzelców powstał Komitet Obywatelski, który zorganizował Uroczystą Akademię w auli Uniwersytetu. Akademia ta, włączona do oficjalnego programu, zapełniła po brzegi obszerną salę. Zgromadzona publiczność burliwie okazywała swe uczucia, nastrój sięgnął zenitu, gdy ob. dr. Surzyński odczytał hołdowniczą depeszę do Marszałka Piłsudskiego.

### SOBOTA 12 LISTOPADA.

W sobotę, 12 listopada Zw. Powstańców i Strzelców urządził w byłym kasynie garnizonowym wieczornicę. Przemaszowali między innymi ob. prof. Jakubski, ob. Rożnowski i ob. Muzyczka, który w imieniu strzelców z kresów wschodnich zapewnił wielkopolan, że w razie gdyby kresom zachodnim zagroziło niebezpieczeństwo — staną przy ich boku w obronie Wielkopolski, której sprawy są drogą i bliskie każdemu Polakowi.

W serdecznym nastroju wieczornica przeciągnęła się do późna.

## Separatyści wobec unji

Na pierwszą wieść o mającem nastąpić połączeniu Strzelców i Powstańców „Kurjer Poznański”, będący prasową awangardą separatyzmu, w dniu 8 listopada obwieścił światu, że Zw. Strzelecki przestaje w Wielkopolsce istnieć, a jego członkowie wstępują do Zw. Powstańców i Wojaków. A to celem — oczyszczenia organizacji Strzeleckiej. W jaki sposób można oczyścić organizację, która.. przestaje istnieć — pozostanie nazawsze tajemnicą „Kurjera Poznańskiego.

Już nazajutrz, 9 listopada „Kurjer Poznański” próbuje ratować sytuację separatyzmu, dla którego unja Strzelców i Powstańców jest poważnym ciosem, i puszcza wielką „bombę” w postaci komunikatu konferencji organizacji wych. fiz. i przysp. wojsk. z dnia.. 25 października.

Na konferencji tej szereg organizacji zażądało od władz wojskowych i komitetów W. i P. ni mniej ni więcej tylko.. bojkotu Zw. Strzeleckiego i Zw. Powstańców, uzależniając od tego.. swoją współpracę z temi władzami! Sprawa tyleż śmieszna, co.. głupia.

Przeciwko udziałowi organizacji sportowej w akcji politycznej Zw. Strzelecki złożył protest do Zw. Polskich Zw. Sportowych, którego jest członkiem zwyczajnym, nb. posiadającym z racji swej liczebności najpoważniejsze stanowisko, żądając spowodowania cofnięcia podpisów i ukarania winnych.

Wbrew nadziejom separatyzmu „bomba” „Kurjera Poznańskiego” skutku nie odniosła, bo odnieść nie mogła i nastąpiło opublikowanie powstania wspólnego Związku.

Wówczas „Kurjer Poznański”, a za nim cała obwiepolska sfora podniosła wrzask: Zw. Strzelecki na ziemiach zachodnich nie został zlikwidowany, zmienił tylko nazwę, gwoli tem łatwiejszemu rozwojowi!

„Kurjer Poznański” dobrze zna istotny stan rzeczy, ale przez jego separatystyczne gardło nie może przejść prawda, której na imię: *Konsolidacja w Wielkopolsce żyjących sił narodu dla obrony Niepodległości Rzeczypospolitej i całości Jej granic.* Argus.



## Odezwa Strzelców i Powstańców

Obywatele!

W dniu, w którym cała Rzeczpospolita Polska obchodzi uroczystość 9 rocznicę oswożenia Warszawy od Prusaków i objęcia naczelnej władzy w Państwie przez Komendanta Piłsudskiego — w sercu Wielkopolski, w Poznaniu, dopełnia się dzieło dalszego skoordynowania sił Narodu dla obrony Państwa: oto dwie bratnie organizacje p. w. — Wielkopolski Związek Powstańców i Wojaków i Związek Strzelecki idąc po linii wskazań Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, łączą się na terenie DOK. VII w jedną wielką i nawiąskroś apolityczną organizację przysposobienia wojskowego

### W WIELKOPOLSKI ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW.

W chwili niezmiernie ważnej, gdy nasze ziemie zachodnie są jeszcze przedmiotem ohydnych napaści, a pruskie organizacje przygotowania wojskowego demonstrują zbrojnie tuż nad naszą granicą, uważamy, że tylko jedna i silna armia rezerwowa Kresów Zachodnich może być prawdziwą gwarancją naszych granic a zarazem stać się trwałą skar-

nicą pięknych wielkopolskich tradycji powstańczych.

Niech żyje Wielkopolski Związek Powstańców i Strzelców!

Niech żyje Marszałek Piłsudski!  
Poznań, dnia 11 listopada 1927.

### ZARZĄD WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW.

Mieczysław Paluch, major rez., — prezes,  
Jerzy Kwieciński, mjr, rez. wiceprezes,  
Jan Ciaciuch, kpt. rez. Dr. Witold Jeszke, skarbnik, Stan. Chłapowski, ppor. rez. Stefan Frąckowiak, ppor. rez. W. Rakowski, ppor. rez., Dr. I. Wierzejewski gen. ppor. lek., Roman Wilkanowicz, Wł. Hoffmann.

### ZARZĄD OKRĘGU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO:

Prof. Dr. A. Jakubski, prezes,  
Dr. Leon Surzyński, wiceprezes, Edmund Strauch, sekretarz. Stanisław Michalski, zast. sekr., Jan Marzys, ref. kul. ośw. Dr. J. Wiertelak, skarbnik, Romuald Mossoczy, komendant, Wł. Marcinkowski, Dr. R. Konkiewicz, St. Janowski.

## Wywiad „Przeglądu Porannego” Z Komendantem Gł. ob. Kierzkowskim

*Poznański „Przegląd Poranny” drukuje ciekawy wywiad z Komendantem Głównym ob. Kierzkowskim, który przedrukujemy, ze względu na poruszone sprawy bardzo dla Związku ważne.*

Korzystając z pobytu w Poznaniu Komendanta Zw. Strzeleckiego ob. Kazimierza Kierzkowskiego, który przybył z kilkoma swymi współpracownikami, zwróciliśmy się doń z prośbą o informacje w zakresie aktualnych dziś zagadnień w Zw. Strzeleckim.

— Przybyliśmy do Poznania — słyszemy w odpowiedzi na zadane pytanie — na kurs instruktorski, który odbywa się przy tutejszej szkole wychowania fizycznego. Jesteśmy jedyną organizacją szkolącą w ten sposób swych komendantów.

Dobrze zrobiłyby inne organizacje wychowania fizycznego, gdyby w ten sposób rozpoczęły z nami rywalizację — efekt zaś jej byłby niewątpliwie korzystniejszy dla kraju i państwa, aniżeli efekt wynikający z rywalizacji, czczych słów.

— Jak liczny jest kurs? — pytamy następnie.

— Na kurs przybyło ze Zw. Strzeleckiego 30 komendantów.

W dalszym ciągu rozmowy potrąciliśmy o wiadomości lansowane przez niektóre pisma na temat rzekomej likwidacji Strzelca na terenie Wielkopolski.

Z chwilą, kiedy powstał państwowy Urząd Wychowania Fizycznego Przygotowania Wojskowego, stało się rzecz jasną, iż Urząd ten będzie miał ułatwioną pracę jedynie tylko wtedy, gdy nastąpi zblokowanie się organizacji przysposobienia wojskowego.

— Jednolitej doktrynie państwowej musi odpowiadać jednolita doktryna społeczna. Uwzględnianie interesów społeczeństwa i ze strony państwa i podpo-

rządkowanie się interesom państwa przez interesy społeczeństwa oto droga realizowania hasła — Naród pod bronią!

Otóż najstarsza organizacja przysposobienia wojskowego, jaką jest Zw. Strzelecki, wychodząc z wyżej przytoczonych przesłanek, zawarła umowę z następującymi organizacjami: Centralnym Zw. Młodzieży Wiejskiej który przekazuje Zw. Strzeleckiemu organizację i wychowanie wojskowe swych członków. To samo uczynił Centralny Zw. Osadników Kresów Wschodnich. Na terenie Wielkopolski natomiast, Zw. Strzelecki łączy się z Wielkopolskim Zw. Powstańców i Wojaków, który będzie autonomicznym okręgiem Zw. Strzeleckiego. Niema mowy o tem, aby jedna czy druga strona likwidowała swoje agendy i swoją organizację. Chodzi o to, by organizacje pokrewne ideowo dla wzmocnienia swej działalności łączyły się organizacyjnie. W ten sposób zblokowane organizacje pod kierunkiem Zw. Strzeleckiego reprezentować będą przynajmniej większość wysiłków społeczeństwa w zakresie obrony państwowej.

— Czy tego rodzaju zblokowanie organizacyjne nastąpi tylko na terenie Wielkopolski?

— Mogę powiadomić Pana redaktora — kończy wywiad komendant Kierzkowski — iż w najbliższych tygodniach podobna umowa zostanie zawarta ze Zw. Powstańców na Górnym Śląsku. Dodać mogę również, iż z przed kilku dniami z propozycją uzgodnienia współpracy zwrócił się do nas Pomorski Zw. Powstańców i Wojaków, za pośrednictwem specjalnej delegacji, wysłanej w tym celu do Warszawy.

Blokując się organizacyjnie wzmocniamy swą działalność, z drugiej zaś strony spełniamy czyn obywatelski i państwowy.

## NASZA SIŁA W WIELKOPOLSCIE

Przy okazji dokonanego ostatnio połączenia poznańskiego okręgu Związku Strzeleckiego ze Związkiem Powstańców Wielkopolskich we wspólną organizację pod nazwą „Wielkopolski Związek Powstańców i Strzelców”, pozostającą nadal pod zwierzchniem kierownictwem władz strzeleckich prasa obwiepolska ogłasza likwidację Związku Strzeleckiego na terenie poznańskim.

Że, pomimo pobożnych życzeń wszelkiego kalibru separatystów, tak nie jest, że przeciwnie idea strzelecka coraz silniej ugruntowuje się wśród ludności wielkopolskiej, świadczą o tem chociażby cyfry dotyczące rozwoju naszej organizacji na ziemiach zachodnich.

Większość oddziałów powstałych w roku ubiegłym rozwija się pomyslnie, z każdym tygodniem powstają nowe placówki.

Ogólna liczba strzelców wynosi w Wielkopolsce blisko 8 tysięcy. Podkreślić przytem należy, iż największe zrozumienia dla kwestji obrony narodowej i jej ważności wykazuje ludność wiejska, stanowiąca 60% strzelców wielkopolskich.

Dażąc do osiągnięcia jaknajwiększej sprawności fizycznej oddziały strzelców wielkopolskich urządzały liczne zawody, będące sprawdzianem dotychczasowej pracy. Tak więc w okresie letnim zorganizowano przeszło 100 marszów, z czego kilkanaście o długości trasy od 30 do 50 klm., 19 razy urządzano zawody lekko-atletyczne, oraz 25 zawodów strzeleckich, przytem obw. Śrem posiada własną strzelnicę.

Równorzędnie z pracą nad wychowaniem fizycznym idzie akcja kulturalno-oświatowa. Praca na tem polu zadokumentowana została 385 wygłoszonemi przy okazji świąt narodowych, państwowych i związkowych odczytami, referatami i akademjami. Poza tem odbyły się 23 przedstawienia amatorskie, kilkadziesiąt zabaw ogrodowych i tanecznych.

Okręg poznański posiada 5 bibliotek.

Widzimy więc, iż w krótkim czasie istnienia Związku Strzeleckiego na terenie Wielkopolski zrobiono dla sprawy obrony narodowej bardzo wiele i idea strzelecka mocno ugruntowała się na nowym terenie. Związek Powstańców i Strzelców Wielkopolskich pracę tę kontynuować będzie.



Mjr. dr. Wacław Lipiński.

## Średniowieczne miasta, grody i twierdze

Nie zmieniły się w swojej organizacji grody za czasów pierwszych następców Bolesława Chrobrego i Śmiałego. W miarę czasu ulepszał się ich system obronny, coraz częściej spotykano zamki murowane o wysokich wieżach bądź okrągłych, bądź kwadratowych, o potężnej grubości murów — naogół jednak przeważają jeszcze w tym okresie budowle drewniane.

Osady wojskowe powstają w grodach na stałe. Administruje grodem, utrzymuje w nim porządek, broni go, sędzi ludność grodzką i okoliczną starosta, kasztelan lub burgrabia, głównie jednak kasztelan zwany tak z łacińska, bo zamek, kościół to *castellum*, więc urzędnika zwać początkowo kasztelanem, a gród kasztelanian.

Głównym zadaniem tego urzędnika grodowego było administrowanie grodem i pobliskim okresem — oraz obrona samego grodu jakież dowództwo, gdy drużynę zastąpiło pospolite ruszenie, nad rycerstwem, które, gdy wici roześle król po kraju, do grodów ściga i tam pod dowództwo kasztelana się oddaje.

Sama obronna strona grodów powoli się zmienia i ulepsza, jednak dopiero zasadniczą zmianę zaprowadza kolonizacja niemiecka, później król Kazimierz Wielki, który, „Polskę drewnianą zastał, a zostawił murowaną”...

Kolonizację niemiecką poczęli ścigać najpierw książęta, klasztory, później najmocniejsi wojowie-rycerze w końcu XII i z początkiem XIII wieku, w tym celu, aby zaludnić mało ludne dotąd obszary, aby obok zaludnienia wsi sprowadzić do

grodów ludność z zachodu, doskonale władającą rzemiosłami, tak mało w Polsce znanymi.

Powstają więc na miejscach dawnych grodów, oraz na miejscach dowolnie obieranych, nowe ośrodki życia. Koloniści obejmują wymierzone sobie grunty, według z góry ułożonego planu, otrzymują przywileje lokacyjne, mocą których wybierają sobie władze samorządowe, sądownicze i policyjne.

Tak powstają miasta w Polsce, zaludnione ludnością obcą, przeważnie niemiecką, która gospodarcze życie państwa silnie ożywia. Już wieś sama sobie niewystarcza, na zbyt płodów swych w mieście. Podnosi się więc gospodarka rolna, a z drugiej strony rzemieślnicy miejscy dostarczają wsi wszystkiego tego, czego ona sama wyprodukować nie może. Ożywają się targi i jarmarki, kupcy poczynają z towarem jeździć z miasta do miasta, powstają drogi handlowe, rozrastają się miasta, handlem się bogacące, ożywia się niepomierne gospodarcze życie Polski.

Powstały więc nowe grody-miasta i zaludniły, zabudowały się stare. Ten ruch kolonizacyjny był od XIII wieku tak silny, ludność niemiecka z przeludnionych nadreńskich okolic tak tłumnie płynęła, że miasta polskie w tym czasie sprawiają wrażenie miast niemieckich, miast zupełnie obcojęzycznych. Rzecz prosta, że tak silna kolonizacja, nagłe powiększenie ludności w dotychczasowych grodach musiały wpłynąć i na ich system obronny.

Początkowo, gdy książęta dzielnicowi nie mieli środków do obwarowywania miast, które z grodów po otrzymaniu przywilejów powstały, a koloniści nie kwapili się również do ich umacniania — obronność grodów upadła. Z czasem jednak, gdy koloniści się zadomowili, gdy najazdy tatarskie coraz częściej zagony swemi wpadały do Polski, poczęli się i mieszczenie obwarowywać. Wznoszą mury grube, drewniane palisady, kopie rowy ochronne, zasieki i schrony. Obrona przed najazdem coraz bardziej spada na samych mieszkańców miast. Raptownie przez kolonizację powiększone miasta, wymagają zwiększonej załogi do ich obrony, czego książę, a nawet król dać nie może. Stałego wojska prawie niema, gdyż cała siła wojenna składa się z pospolitego ruszenia. Muszą więc miasta same się bronić, muszą same się obwarowywać.

Przykładów nie było im trzeba, bo sami przyniesli z zachodu wzory owych „Ritterburgów” warownych, a zresztą sąsiedzi — Krzyżacy dawali przykład jaknajlepszy, że mając warowne miasta w swym ręku panuje się nad krajem i bezpiecznie wewnątrz murów się żyje.

Organizacja obrony przychodzi dość łatwo. Koloniści, bowiem cała prawie ludność miast, zajmowała się różnorodnymi rzemiosłami. Krawcy, szewcy, kupcy, płatnerze, którzy broń, miecze i tarcze kuli w stali, piekarze, stolarze i murarze — wszyscy ci rzemieślnicy tworzyli swoje cechy, bardzo surowe i dyscyplinowa-

## Wędrówki delegata Na kursach w Poznaniu

(Notatki z pamiętnika. W „Strzelcu” drukować niewolno)

Jest pewne polskie przysłowie, które dokładnie maluje położenie człowieka, będącego w ciężkim, lecz zasłużonym położeniu, a które mówi: „Nosił wilk, ponieśli i... wilka”.

W takiej właśnie kłopotliwej sytuacji znalazł się i niżej podpisany. A jak to się stało, opowiem...

Komendant Główny zarządził kursy sportowo-informacyjne w Poznaniu, w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów, dla wszystkich bez wyjątku komendantów okręgowych, oraz dla wielu komendantów obwodowych i referentów sportowych przy okręgach.

Dla mnie była to nadzwyczajna gratka. Już dawno chciałem mieć wszystkich komendantów okręgowych razem i w kupie... ponieważ dotychczas „odwiedzając” ich, w trakcie moich delegacji, w okręgach, nie miałem możliwości dokładnie się przyjrzeć ich namietnościom i ich zwyczajom z... przeciwną.

Myślę sobie: zapiszę się na kurs, będę kursantem, a tam tego, zapoznam się z nimi bliżej.

Tymbardziej było mi to na rękę, że Komendant Główny zaproponował mi objęcie wewnętrznego kierownictwa kursu, na prawach pełnomocnego zastępcy.

— No, rzekłem sobie w duchu, dam ja

im szkołę, że popamiętają ruski miesiąc; jeśli który zostawił swoje żółtko w domu, to ja mu tu nowe przyprawię.

Wogóle miałem najświętsze zamiary „zaikrzenia” naszych komendantów, jeśli nie ikra najlepszego gatunku t. j. astrachańską, to przynajmniej taką poznańską, taką z pierunami...

W całej tej kombinacji pokazała się zaraz pierwszego dnia dość znaczna luka. Nie skończyłem szkoły sztabu generalnego i nie nauczyłem się przewidywać. — Otóż brak tego sztabowego wykształcenia spowodował, że zapisując się na kurs informacyjno-sportowy, przypuszczałem, że cała rzecz będzie się obracała około wykładow, pokazów i temu podobnych teoretycznych przyjemności.

Tymczasem Kmdt. Szkoły, ppłk-lekarz dr. Osmólski, były mój szef, kiedy jeszcze za tych dobrych wojskowych czasów człek służywał w szeregach armii czynnej, dowiedziawszy się, że Muszkiet będzie na kursach, a będąc mi życzliwym, polecił zaaplikować kursowi ćwiczenia praktyczne, aby Muszkiet mógł się... wypocić.

A trzeba państwu wiedzieć, że według chronometra wagowego, ciężar mojego ciała fizycznego wynosił w tym czasie dokładnie 106 klg. z... ogonkiem.

— Zdechł pies... pomyślałem. Najem się bobu.

Wycofać się — wstyd, zachorować — nikt nie uwierzy. Co zrobić?

Myśli zaczęły mi gorączkowo latać po głowie, potem fortele, fortele... niczem Zagłobie w stajni na gnoju. Ale nic wymyślić nie mogłem.

Dopiero w ostatniej chwili, kiedy lekarz szkoły por. Mazurek wezwał mnie do oględzin lekarskich, dostałem dość ciężkiego bicia serca (przypuszczam również, że widok lekarza, zrobił także swoje) i wyobraźcie sobie kochani obywatele, iż udało mi się wyjść z tej afery, jeśli nie całkiem obronną ręką, to przynajmniej z lekkim zadęciem... czyli: nic mi nie zrobili.

Dr. Mazurek, po dokładnym obsłuchaniu, po więcej niż ścisłym opokaniu mojej klatki piersiowej i wsłuchaniu się w „szmery” wydobywające się z któregoś z moich „organów” wewnętrznych, zapytał grobowo:

— No, a jakże tam ze sportem?...

— Panie doktorze, wogóle to ja nie ćwiczyłem się... ze względu na wątłą budowę ciała w... dzieciństwie, teraz kiedy się trochę poprawiłem, to mógłbym coś niecoś robić, ale coś bardzo lekkiego...

— Ile lat? — przerwał mi doktor.

— Trzydzieści dziewięć... skończonych, rzekłem skromnie, gdyż zauważyłem, że doktor nie jest chłop mowny, a ruchy to ma takie przy obmacywaniu człeka, jakby np. wiosłami pracował... więc myślę



ne, do których każdy rzemieślnik musiał należeć, gdyż w przeciwnym razie nie wolno mu było rzemiosłem swoim się zajmować.

Te to cechy przyjęły na siebie obronę miasta, w razie napadu nieprzyjaciół. Podzielono cały obręb murów, wałów miejskich na poszczególne odcinki, których cechy obowiązane były bronić. Tak to w Krakowie do dzisiejszego dnia mamy 4 wieże obronne wraz z murami. — Pierwszą Stolarską, którą snadź wraz z otaczającymi murami cech stolarzy miał obowiązek bronić, drugą Florjańską, którą kuśnierze bronili i obok trzecia i czwarta, na których cech pasamoników i cieśli obowiązany był walczyć.

Niewiele jednak miast mogło wznosić takie fortyfikacje. Nieliczne tylko, bogate miasta własnym kosztem mogły wystawić mury, to też przeważnie jeszcze w tych czasach spotykamy obwarowania drewniane. Zasadniczą zmianę zaprowadza dopiero Kazimierz Wielki. Wspaniały ten monarcha, zawierając przymierza z sąsiednimi państwami cały swój wysiłek kieruje na rozbudowę, wewnętrzne wzmocnienie swego państwa. Buduje wielkim kosztem cały szereg ogromnych zamków, miasta opasuje murami obronnymi, wzmacnia już zbudowane, wszystko w tym celu, aby wzmocnić siłę swego państwa. To też z czasów panowania Kazimierza Wielkiego zostały po dziś dzień owe mury miejskie, baszty, wieże obronne, śpiżnice murowane w Kazimierzu nad Wisłą i cały szereg kościołów i innych trwałych, murowanych budowli. Od czasów panowania tego króla wzmocniły swe warowne mury wszystkie znaczniejsze miasta.

Sam król Kazimierz własnym kosztem wystawia 48 murowanych zamków, aby wzmocnić obronę kraju, gdyż drewniane warowne nie wystarczały do odparcia ataków. W tym bowiem czasie zaczynają już być w użyciu t. zw. bombardy, coś nakształt dział, używane do burzenia murów za pomocą wielkich, spiżowych kul. Była to pierwsza broń palna używana wówczas przy zdobywaniu miast. Takich bombardów używa też i Kazimierz Wielki przy zdobywaniu Łucka i Włodzimierza, gdy zajmował Ruś Czerwoną. Stopniowo jednak sztuka obrony i zdobywania

murów zamkowych coraz bardziej pod wpływem zachodnich urządzeń podnosi się i ulepsza. Celem wojny było nie tylko rozbicie zwyłych sił nieprzyjacielskich, ale i zdobycie punktów oparcia, zamków i miast, by z ich pomocą kraj opanować. Posiadanie, zdobycie warownych twierdz, decydowało o wojnie, po bitwie rozstrzygającej w otwartym polu musiano dokończyć wojennego dzieła przez zdobycie zamków i grodów nieprzyjacielskich, gdyż dopiero ich posiadanie decydowało o ostatecznym rozgromieniu wroga.

## Na Strzeleckim Szlaku

### Z PRZEMYSŁA

W połowie października oddział Zw. Strzeleckiego w Przemyślu zwołał walne zebranie swych członków, na którym ustępujący zarząd przedstawił dotychczasową swą działalność.

Przybyłych licznie strzelców powitał krótkim przemówieniem prezes Okręgu ob. prof. Złotnicki, poczem po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania zabrał głos prez. oddziału ob. prof. Wojas. Wyczerpujące sprawozdanie z pracy Zarządu wykazało, że mimo intryg i trudności czynionych przez wrogów zrobiono dla Związku dużo. Następnie po załatwieniu zwykłych formalności, udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium, przystąpiono do wyboru nowych władz.

Prezesem został obrany ob. Jastrzębski, sekretarzem ob. Pendycki, skarbnikiem ponownie ob. Grzęda.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos ob. Złotnicki, apelując do strzelców, by szli wciąż w karnym i zwartym szeregu za wskazaniami Pierwszego Strzelca Marszałka Piłsudskiego. W odpowiedzi zebrani wzniesli głośny okrzyk na cześć Marszałka, poczem po odśpiewaniu Pierwszej Brygady wrócili do swych codziennych zajęć.

### ZE STASZOWA

Na osi miejscowości Staszów, Oględów, Ponik, Szydłów zorganizował Zw. Strzelecki ćwiczenia polowe, mające za zadanie przeprowadzenie marszu ubezpieczonego, w których wzięły udział oddziały strzeleckie Staszowa, Dobra, Sielec, Grzybowa, Kałuszowa i Bogorja, oraz hufiec p. w. Kurozwęki i Połaniec.

Ćwiczenia wzbudziły nawet wśród laików wielkie zainteresowanie i przyczyniły się do propagandy prac p. w.

sobie — Muszkietniku bądź cicho, bo źle skończysz.

Wreszcie wyrok padł:

— Grupa „słabych”, odmaszerować.

Odetchnąłem. Grupa „słabych”, pomyślałem sobie, to pewnie tacy, których przesyłają na dokarmienie i na dożywienie.

— E... to znowu nic takiego strasznego. „Dożywiać” to ja się tam już nie potrzebuję. Wytrzymam bez tego.

Tymczasem okazuje się, proszę państwa, że ta grupa „słabych” to wcale nie jacyś rekonwalescenci sportowi, przebywający w szkole na dokarmianiu, że to wcale nie ludzie słabi albo chorzy, jeno tacy, którym się aplikuje ćwiczenia początkowe, aby potem stopniowo podwyższając temperaturę ruchu, przenosić ich do grupy „silnych”.

Dostałem się więc mimo wszystkich moich starań do kompanji ćwiczebnej, którą dowodził kpt. Mierzejewski.

Nasz dowódca kompanji chłop jak złoto. Blondyn od urodzenia i niezmiernie grzeczny. Zajął się nami niezwłocznie i uczciwie.

— Bądźcie panowie spokojni, tłumaczył nam życzliwie, bądźciecie jak u siebie w domu. Trochę gimnastyki, trochę lekkoatletyki, trochę gier i trochę innych ciekawych rzeczy.

Te „trochę”, którym kochany kapitan nas częstował miało się rozpocząć odrazu

moim konaniem na krzyżu... udręczeń fizycznych.

Przedewszystkiem jednak muszę zaznaczyć, że kpt. Mierzejewski był na ty! uprzejmy, że osobiście ćwiczeniami nie kierował. Mam dla niego rzeczywisty sentyment i uznanie za to, ponieważ gdyby z taką samą energią i temperamentem był ćwiczył naszą kompanję, jak wyglądał swoje zajmujące wykłady, pozostałoby prawdopodobnie na sali ćwiczeń tylko mokre miejsce, zaś ja, Muszkiet, zamieniłbym się w morze potu, chmure swędu lub w mieszaninę ciasta.

Tem niemniej jednak w duszy moi pozostał żal do naszego kochanego dowódcy.

Wyobraźcie sobie państwo, że w tej Szkole Centralnej, o której porządkach wewnętrznych wam piszę, jest tak zwana kadra instruktorów.

Czy przypominacie sobie zacni obywatele ten ustęp pisma świętego, gdzie jest mowa o umęczeniu młodzianków?

Jeśli pamiętacie, to sobie resztę sami dospięjawcie.

Albo może pamiętacie „Powrót taty”, Mickiewicza?

I ta opowieść byłaby aktualną, gdybyście się znajdowali równocześnie z rami na ćwiczeniach.

W takie oto ręce oddał nas kapitan Mierzejewski.

Rozpoczęły się ćwiczenia. Prowadził je

jeden z instruktorów sportowych, sierżant Ostalski. Mam go wam opisać?

Chłop jak mały lew. Więcej szeroki niż długi. Ręce? To nie były ręce. To były łapy sporego niedźwiadka. Ciało? To nie ciało. To była guma, gutaperka, czy coś w tym rodzaju. Ale wogóle na twarzy miły był i sympatyczny.

Sklonił się uprzejmie, pokazał, podał komendę i rozpoczęło się.

Nasampród małe rozkroki, potem niskie podskoki, wreszcie kuczki i przysiadki, a następnie wywiania i wymachy; skręty głowy, siady i podpory. Potem „berek”, piłka, ława i drabinki. Zaś na końcu tej zdałoby się niewinnej zabawy:

— Dziękuję panom i... poszedł sobie.

Moi kochani, następnego ranka nie mogłem wstać. Buty wdałem przy pomocy towarzysza. Zejść ze schodów, chyba na siedzeniu... bo kolana były tak rozchustane, że musiałem je przytrzymywać rękami. Złazłem na czworakach.

Mięśnie brzucha, krzyża i tam dalej... to moi państwo śmiechu warte, ale za wszystko się trza było trzymać i wszystko w rękach nosić, bo samo... to nie funkcjonowało.

— A tom wpadł, niech go dąder świśnie.

— I to dopiero tej tragedji akt pierwszy. A co ze mną będzie dalej?

O tem opowiem wam na następnej stronicy moich pamiętników delegackich.

Muszkiet.



## Zjazd b. więźniów ideowych

Zjazd więźniów ideowych, których ideologię i historię połączenia się w organizację, daliśmy na innym miejscu, zgromadził w niedzielę, 13 listopada, w sali obrad Rady Miejskiej przeszło 2000 osób, przybyłych ze wszystkich okolic kraju.

Rozpoczęto go wyborem prezydium w osobach: gen. Orlicz-Dreszer — przewodniczący, prof. dr. Dybowski, dyr. P. Górecki, dyr. Turowski, gen. Przeździecki, kpt. Naramowski, por. Kusiński, oraz ustanowieniem prezydium komisji poszcze gólnych więźni.

O godz. 10.30 przybywa na zjazd Pan Prezydent, witany u wejścia przez Prezydium i orkiestrę, grającą hymn narodowy.

Po powitaniu Pana Prezydenta i obecnych na sali przechodzi gen. Górecki do omówienia celu i wytycznych zjazdu.

— „Zebrałiśmy się tutaj — mówił — nie dla autoreklamy. Przyszliśmy, by całej Polsce powiedzieć: — Jesteśmy, my, którzy Polski od nikogo za darmo nie otrzymali! Którzy wierni idei Komendanta, nasze życie i wolność nieśli w ofierze i którzy dziś jak niegdyś, znów pod rozkazami naszego Wodza swe siły i pracę i trud codzienny dla Polski niesiemy i nieść będziemy!”

Przemówienie swe zakończył gen. Górecki wręceniem Panu Prezydentowi księgi pamiątkowej, po przyjęciu której P. Prezydent ujął rękami głowę gen. Góreckiego, składając na jego czoło pocałunek.

Po tym momencie nastąpił szereg przemówień powitalnych. Mówił więc w imieniu rządu min. Moraczewski, dalej prezes Rady Miejskiej Jaworowski i wiceprezes Czyż, witający zebranych imieniem Wilna.

Referat o metodach zbierania materiałów do historii walk o Niepodległość wygłosił ppłk. Różycki, podający ścisłe instrukcje, wedle których mają być opracowane źródła i dane do historii obozów, poczem uczestnicy zjazdu udali się gremjalnie na plac Saski, gdzie wieniec na

grobie Nieznanego Żołnierza złożył gen. Orlicz-Dreszer.

Stąd Prezydium Zjazdu udało się do Sulejówka, by złożyć hołd Więźniowi Magdeburgskiemu i ofiarować mu książkę pamiątkową.

W czasie obrad wieczornych zebrani postanowili wysłać biskupowi Bandurskiemu depeszę dziękczynną i gratulacyjną z powodu uzyskania najwyższego odznaczenia, wielkiego krzyża „Polonia Restituta”.

Po powzięciu szeregu rezolucyj zjazd zamknięto przemówieniem gen. Orlicz-Dreszera.

Bezpośrednio po tem zebrało się prezydium Zjazdu wraz z komisjami poszcze gólnych więźni i obozów, ustalając program prac na przyszłość.



*Strzelczynie przy pracy...  
W składach mundurowych.*

## Kraków w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu

Uczczenie rocznicy listopadowej rozpoczęto w Krakowie już w dniu 10 listopada. Budynki prywatne i państwowe ozdobione chorągiewami, w siedzibie Związku Legionistów i Strzeleckiego, przy ul. Florjańskiej umieszczono w oknie portret Marszałka Piłsudskiego, ubrany zielenią i odpowiednio oświetlony.

Wieczorem na placu Matejki, pod pomnikiem Grunwaldzkim zgromadziły się: Związek Strzelecki, Legionistów i Inwalidów ze sztandarami, oraz młodzież Zrzeszenia demokratycznego.

Po przemowie ob. Strojka pochód przeszedł przez miasto, pod dowództwo korpusu, gdzie na delegację oczekiwał w salach recepcyjnych gen. Wróblewski.

Delegacje złożyły manifestacyjny hołd dla Wodza narodu, wyrażony w adresie:

„Komendancie! W dziesiątą rocznicę powrotu Twego z więzienia pruskiego i objęcia przez Ciebie najwyższej władzy

w wyzwolonej Polsce, której nowe dzieje niepodległe od tego dnia się rozpoczynają, w godzinę tak wielkich historycznych wspomnień, zjednoczone bratnie organizacje w Krakowie; Związek inwalidów, Związek legionistów i Związek Strzelecki wraz z młodzieżą wychowaną w duchu Twoich ideałów, manifestując w pochodach wspólnych na ulicach Krakowa gorącą cześć i miłość dla Ciebie, Komendancie, przybyli w karnych szeregach żołnierskich do dowództwa korpusu krakowskiego i tu na ręce dowódcy gen. Wróblewskiego składają Ci wyrazy najgłębszego hołdu, ślubując trwać w służbie dla Polski w każdej chwili życia, wierni Twemu rozkazowi!”

W czasie przyjęcia delegacji u d-cy korpusu do zebranych przed gmachem dowództwa przemówił b. of. Legionowy dr. Klimecki, poczem pochód przy dźwiękach orkiestry udał się pod pomnik Mickiewicza, gdzie został rozwiązany.

## Jak sokoli uczcili majora Walerjana Łukasieńskiego

Jak wiadomo bohater narodowy major Walerjan Łukasieński, który blisko 50 lat spędził w więzieniach moskiewskich, przez jakiś czas więzionym był w Zamościu. Pragnąc uczcić pamięć niezłomnego bohatera, wojsko, strzelcy i miejscowe społeczeństwo postanowiło wmurować w Zamościu tablicę pamiątkową ku czci Walerjana Łukasieńskiego.

Zamiar ten w czyn niedawno wcielono i odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy

Niezwykle charakterystyczne światło rzuca uroczystość ta na stosunek sokółów do kultu bohaterów walk o wolność narodu.

Oto bowiem w akcie poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci Walerjana Łukasieńskiego wzięło udział wojsko, strzelcy i całe miejscowe społeczeństwo prócz... sokółów. Ci ostatni udziału swego odmówili.

Nie mieli na to czasu, gdyż organizowali właśnie... zabawę taneczną.

## Ś. p. Jan Majzel

W dniu 1 października r. b. o godz. 11 rano zginął śmiercią tragiczną chorąży sztandaru Obwodu Sarnieńskiego ś. p. Jan Majzel, osierociwszy żonę i troje nieletnich dzieci.

Ś. p. Jan Majzel pracował w 7 Oddziale Drogowym w Sarnach. Przechodząc przez tory niebacznie wpadł między wagony i został zdruzgotany przez bufory. Zderzenie wagonów było tak silne, że śmierć nastąpiła momentalnie.

Śp. Jan Majzel odznaczony był Krzyżem Walecznych, jako sierżant rezerwy Wojsk Polskich. Zmarły pracował od

początku założenia pierwszego oddziału na terenie powiatu.

Pogrzeb tragicznie zmarłego strzelca odbył się 3 października rb. Obwód złożył laurowy wieniec w dowód uznania zasług śp. Majzela. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszył kilkutysięczny tłum, gdyż zmarły cieszył się poważaniem i uznaniem za swą ofiarną pracę dla Ojczyzny.

Przy trumnie Zmarłego przez cały czas stała strzelecka warta honorowa, zaś pluton honorowy oddziału Sarny odprowadził zwłoki kolegi na miejsce wiecznego spoczynku.



*Strzelcy przy pracy...  
Na ćwiczeniach polowych.*



## Czytelniku, masz głos!

Redakcja otrzymuje stale sporą ilość artykułów, uwag, wzmianek i listów świadczących o tem, że strzelcy coraz bardziej interesują się swem pismem i pragną nie tylko je czytać, ale i dzielić się z niem swemi myślami.

Niestety jednak bardzo częste ujęcie tematu nie pozwala na całkowite i bez zmian drukowanie nadsyłanych artykułów. Bądź co bądź treściwe i przejrzyste pisanie do druku jest sztuką, którą trudno od razu osiągnąć. Pragnąc z jednej strony wykorzystywać nad-

syłane nieraz ciekawe materiały, z drugiej zaś strony dać możność naszym Czytelnikom dzielić się swemi spostrzeżeniami z szerszymi kołami naszych Czytelników, postanowiliśmy wprowadzić nowy dział pod tytułem „Czytelniku, masz głos!“. W dziale tym będziemy w miarę technicznych możliwości drukowali w skróceniu i odpowiedniem opracowaniu wszystkie te artykuły, które zasługiwane będą na uwagę, a z jakichkolwiek wiekibądź powodów nie będą mogły znaleźć się w części redakcyjnej.

## Konieczność istnienia Zw. Strzeleckiego

„Każdy naród posiada organizację, której zadaniem jest wychowanie młodego pokolenia w duchu prawdziwie narodowym, bez żadnego uprzedzenia do klas i warstw społecznych, które się w danym narodzie znajdują” — pisze ob. Klatka z Krosna.

— Organizacja taka wszczepiając w młode pokolenie głęboki patriotyzm, i za poznając z dziejami kraju — kształci młódz etycznie i duchowo. Pamiętając, że w zdrowym ciele zdrowy duch panuje, rozwija przez racjonalnie prowadzone ćwiczenia fizyczne cały organizm, uodparnia go na niewygodę i trud, jednym słowem daje ojczyźnie pożytecznego i rozumnie swe obowiązki spełniającego obywatela i obrońcę kraju.

— W Polsce wskazania te spełnia, jak wszyscy o tem wiemy, Związek Strzelecki, referentowi kulturalno-oświatowemu i sportowemu, dając równy głos w wychowaniu Strzelca.

— Zasługi te, siłą faktów rzucające się każdemu w oczy, są nie przez wszystkich należycie oceniane, gdyż jak pisze w dalszym ciągu autor artykułu:

„W wielu wypadkach nawet, partje, których u nas namnożyło się bardzo dużo, gdy widzą organizację nadpartijną, która swój obowiązek wychowywania obywatela spełnia uczciwie, starają się wszelkimi siłami ją dla siebie i swoich celów pozyskać i zrobić narzędziem osobistych interesów i aspiracji.

„W razie, gdy im się zamiary nie udają, bryzgają jadem nienawiści, szkodzą organizacji w rozmaity sposób i dowodzą, że niema ona już racji bytu, że już spełniła swoje obowiązki i pośmiannictwo, że jest niepotrzebna i że powinna zlikwidować swoją działalność, lub też starają

się wmówić w społeczeństwo, że jest ona na usługach przeciwnej im partji.

„Nie bacząc, że wyrządzają ogromną szkodę społeczeństwu, nie dbają o to, że zabijają i niszczą szlachetne porwy ludzi ideowych i oddających swoje zdolności i energję dla dobra ogółu. Zaciętrzewieni w swej bezsilności nie zastanawiają się nad swą głupotą i brną w błoto dalej...”

— Do słusznych uwag Autora dodać możemy jedynie, że walka zakończyć się może tylko naszym zwycięstwem. Wyśilków, dobro narodu mających na względzie, a w tym jedynie kierunku idą wyśilki Związku Strzeleckiego, żadna nienawiść nie zdoła złamać.

## Dział rozrywek

### Zadanie Nr. 4.

Ułożył ob. Marian Krawczyk.

Rokrocznie w najrozmaitszych miejscowościach Rzeczypospolitej odbywają się przewidziane programem pracy zawody i popisy z dziedziny wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Chyba jednak żaden z Czytelników naszych nie zaprzeczy, że marzeniem każdego strzelca są

### KROKALDY SKIEROWANE.

Tam walczyć wybrani z pośród wybranych.

Z tych dwóch wyrazów ułożyć nazwę jednego z wielu strzeleckich startów.

Termin nadsyłania odpowiedzi—29 listopada r. b.

Wykaz nagród zamieścimy w następnym numerze, poza tem wszystkie nienagrodzone trafne odpowiedzi będą premjowane książkami.

## Rozwiązanie zadania Nr. 2

Po uzupełnieniu brakującymi wyrazami artykuł „Na kieleckim szlaku” wyglądał tak:

Rokrocznie strzelcy setkami idą z Krakowa do Kielc. Wszystko, co w Związku najlepszego, staje na kieleckim szlaku do rywalizacji; łamiąc przeszkody niby tanki, rwąc naprzód jak chyże zające. Strzelcy, którzy pozostają w domu i nie maszerują do strzeleckiej Mekki, mają wartość czeków bez pokrycia.

Tym razem był wśród maszerujących i nasz Euzebjuszek. Prześladował go pech, ale zawzięta bestja powiada: „Choć nogi mam w strupach, choć kuleję, a pić mi się tak chce, że wypiłbym duszkiem butlę litrową, przecież nie ustane i dalej rypię, gdyż jutro chcę koniecznie biec na ostatnim etapie.

Brakujące wyrazy ustawione w kolejności liczb wyglądają tak:

1. strupach, 2. tanki, 3. rypię, 4. zające, 5. etapie, 6. litrową, 7. Euzebjuszek, 8. czeków, 9. kuleję, 10. idą.

Pierwsze i piąte litery czytane od góry do dołu dadzą „Strzelecki Pięciobój”, który jest doskonałym przygotowaniem do wszelkich zwycięstw sportowych. Tym właśnie pięciobojem Redakcja bardzo pragnęła zainteresować czytelników.

Zadanie jednak było widocznie nieco za bardzo skomplikowane, gdyż pokusilo się go rozwiązać mniej osób, niż pierwsze i mniej niż dotąd już nadesłano odpowiedzi na zadanie Nr. 3.

Zupełnie prawidłowych odpowiedzi przysłało 6.

Ob. ob. J. Śledź, Grajewo, S. Wielebnowski, Żywiec i A. Strauss, Jarosław, wylosowali nagrody w postaci książki do wolnie wybranej z pośród wydawnictw Zw. Strzeleckiego, których spis znaleźć można na ostatniej stronie numeru ubiegłego. Prosimy o zawiadomienie nas jakie książki mamy wysłać.

Oddziałowi Radom, ob. Byczyńskiemu Piotrków i ob. Tylmanowi Ozorków, wysłałyśmy premję pocieszenia w postaci książki K. A. Czyżowskiego „Strzelec Rzeczypospolitej”.

Rozwiązanie bardzo zbliżone do prawidłowego nadesłał ob. Terlecki z Poszumienu, co kiedy niewątpliwie przez nieuwagę zgubił koniec Euzebjusza, chociaż więc ostateczna odpowiedź wypadła prawidłowo, nie możemy uznać całej odpowiedzi za dobrą, gdyż warunki konkursu wyraźnie wymagały podania wszystkich 10 wyrazów. A to „szek” niewykorzystane pozostało i słusznie naraziło się na gniew ob. Terleckiego, któremu uważa napewno lepiej dopisać przy okazji zadania dla specjalnie... uważnych.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł., 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł. Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł., 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”, Szpitalna 12.



# Polska Wytwórnia ŁUKÓW

Warszawa, Krucza 31.

POLECA:

Łuki typu ang. tarcze, kołczany, przybory  
łucznicze.

Wysyła za zaliczeniem.

Każdy Strzelec powinien  
posiadać broszurę

## „Oznaka za pięciobój sportowy Związku Strzeleckiego”

którą wyśle mu Administracja Pism  
i Wydawnictw Związku Strzeleckiego

Warszawa, Świętokrzyska 25.

Po nadesłaniu 20 groszy w znaczkach  
pocztowych.

## Trzysta siedemdziesiąt tysięcy kilogramów



różnych towarów przewiozły dotychczas samoloty Polskiej Linji  
Lotniczej, bez jakiegokolwiek uszkodzenia czy zagubienia.  
Towary w ciągu kilku godzin przychodzą na miejsce przeznaczenia.  
Ułatwione formalności celne.

Warszawa, Nowy Świat Nr. 24, tel. 9-00 i 19-88

lotnisko tel. 8-50

Kraków, Św. Anny 4, tel. 32-22

lotnisko tel. 25-45

Lwów, Tow. „Orbis”, ul. Jagiellońska, tel. 8-11

lotnisko tel. 22-75

Łódź, ul. Piotrkowska 67, tel. 3-11

lotnisko tel. 26-15

Gdańsk-Wrzeszcz,

lotnisko tel. 415-31

Wiedeń, Tegetthofstr. 7, Mezzanin, tel. 71-0-84

lotnisko tel. 48-5-60

Od Administracji

## Prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty!

Numer niniejszy jest ostatnim, który wysyłamy tym, co nie ure-  
gulowali prenumeraty za kwartał 4-ty.

Prenumeratę można wpłacać na konto czekowe P. K. O. 14785  
lub przekazem pocztowym.